

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad
syłać pod adresem:

**Redakcji lub Administracji
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie**

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośle-
dniczą wszystkie agencje czaso-
pism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. zhr. 1.10
w Niemczech marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francji kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

HYMN POLSKI.

„Myśl Boga w Twym Zakonie!”
Przedświłt.

Polsko! Nie masz ponad Ciebie
Ideału, ni Imienia —
Ni na ziemi — ni na niebie,
Nie masz nigdzie nic — prócz Ciebie —
Od plemienia — do plemienia!...

Byłaś Gwiazdą Zórz promienną
Na niewoli — krwi padole; —
Byłaś Wiarą marzeń senną —
Pokutnicą wszechmęczenną,
Co w cud zmienia ziemską dolę...

Myśli Twojej loty górne —
Już przemienia wiarę świata; —
Twej niewoli dzieje chmurne
Już wyszczerbią miecze kata...

Ty zwyciężysz myślą jasną
Ponad zdarzeń wszechzawilłość —
Myślą polską, myślą własną —
Sięgniesz tam — gdzie serc zażyłość —
Gdzie wszechświatło i wszechmiłość! —

Sercem Polsko! Ty masz — serce —
Cały świat ukochasz — ludy —
Dziś rozbite w burz rozterce —
W wiecznej trudów poniewierce
Co cnót pragną — toną w brudy...

Polsko! Dzisiaj z nów stworzona!
Polsko! Duchem — siłą woli —
Niezmiernona — Nieskończona —
Kres położysz wszechniedoli —
Kres wszechkrzywdzie — wszechniewoli!...

Czynu Twego wiara — siła —
Myśli — marzeń wszechpotęga —
W ludzkim rodzie — znów ożyła
I jak wieszczych marzeń wstęga
Gwiazd i Niebios — Boga! — sięga...

Polsko! Dziś stań przed Tron Boga —
Wielka — męki majestatem —
Czysta — łzą — nie w obec wroga —
Cicha — pośród mąk — przed katem —
Piękna — Twojej krwi szkarłatem! —

Głębiej ległaś pod mogiłą —
Kto dosłyszał jęk — konania; —
Lecz — niepokonaną siłą —
O Polsko! Tyś — Bogu — Miłą —
Mieć będziesz Dzień Zmartwychwstania.

CHŁOPI I ARYSTOKRACI

Komedyja nie do śmiechu.

Chłop do pracy choć ochoczy,
Cieżki żywot tutaj wiedzcie.
„Zawsze wiatr biednemu w oczy...“
Pan w dostatkach — a chłop w biedzie.

Zagon pola, w stajni krowa,
Trochę mleka i warzywa:
Bo oszczędzi człek, nie schowa.
Ale w mieście za grosz zbywa.

Do niedawna tak bywało.
Lecz coraz trudniejsza sprawa,
Dziś do zbytu miejsca mało:
Mleko w mieście — pan sprzedawa.

Dziś w żelaznej już karosie,
Jak dzień długi wożą mleko:
Więc, czy na co to zdało się,
Ze się chłopki w miasto wleka.

Jak to baba mleko prząta,
To jest sprawa nudna, długa,
Nie zna bo wiejskiego kąta
Żadna jeszcze centryfuga.

Za to w chłopskim tym nabiale
Jest śmietana wprost mleka:
Przeto ja ten nabiał chwale,
Choć myśl wsteczna mi daleka.

„Wspiera chłopów“ — hasło moje —
aby za czas nie zbyt długi,
Nagradzając trudy, znoje,
Posprawiali centryfugi.

Bo inaczej to dożyjem,
Ze z kolaski nam zaśpiewa,
Gdy chłop z kraju pojedzie z kijem.
Lokaj pański: „Panno! drzewa!...“

Z. Ludomir.

Dumanie p. Walentego.

Przyjechał ci panie ten Daszyński, porwócił ci też z Wiednia i ten pan Danielek, co to ci panie na fotografiach pisze się „poseł z woli ludu“; a on ci panie jest posłem z woli tego Stojalowskiego. Tak ci myślałem panie, że będzie jaka heca, że ci panie będzie jaki fakelcug panie na to ich przybycie, że socjały wezmą ich panie na ręce i niby feretrony po mieście obnosić będą, a policaję będą ci za nimi gonili, że krótko mówiący będzie miał naród frajdę jak się patrzy. A tu ci panie z tego nie — cicho, sza, jakby makciem zasiał. Widno co albo socjały pokapcianieli, albo ci panie ten Daszyński w Wiedniu zmadrał i kazał im panie przycupnąć i breweryj nie wyprawać.

Prawdę rzekłszy, to po tych hecach, które ci panie urządził on Daszyński w parlamencie, musi sobie biedaczko odpocząć, bo ci się prawie sforsował. Nakunirował ci panie rządowi i Kofu polskiemu, ale i ci

jemu galantó nakunirowali. Naprzód ci panie chłop był górą, bo pan Badeni choć to człek setny, poszkapił się z onym Szajerem. Ja tam panie w polityce nie praktyk, a przecie bym panie nie dał Daszyńskiemu tak łatwo odnieść wiktorji, jak to starzy Polacy mawiali. Toć panie mógł rząd wiedzieć, że tego Szajera parlament z dzinyr wypuści, a jako dziś czytamy, to w całej ci panie jego sprawie nie było ani krzty sensu, boć jeśli komisja parlamentarna, w której ci panie byli sami jego przeciwnicy polityczni, nie kazała mu panie procesu podczas sesji wytaczać, to widać ci panie, że chłop żadnej zbrodni nie popełnił. A jeśli ci panie o tem rząd wiedział, to trza było panie chłopu poeichutku wypuścić tego dnia kiedy Daszyński miał gadać, a jakby się panie pan Ignacy nagebował, to powinien był pan Badeni z głupia frant go zapytać: „panie Ignacy, o co panu chodzi? toć Szajer już bumelugiem wali do Wiednia“. I śmiałyby się z pana Daszyńskiego „cały parlament, śmiałyby się cały Wiedeń, trzaskałaby ze śmiechu i cała Galicja. Socjałom by panie urosł nos jak o-górek, a o Daszyńskim toby panie mówiono: morowy chłop, ale kiepski muzykant — na dudach to ci panie w Krakowie grał, ale na skrzypcach wiedeńskich to ci panie anirusz. Ano, zbażał się pan Badeni i basta!

Ale jako mówi przysłowie: „daj kurze grzędę“, to ona ci zaraz: „jeszcze wyżej siędę“ — tak się stało i z panem Ignacym. Kontentny panie, że mu się raz udało, chciał ci panie odrazu wszystkich zawojuować, bo myślał panie, że taki genjusz jak on, to w kozi róg cały rząd zapędzi. Zaczął ci tedy pomstować na wybory galicyjskie, a tak ci panie strzelał i strzelał, aż ci mu panie prochu zabrakło. Wtedy ci panie i pan Badeni i opętany Wojtek i pan Milewski nabili ci panie moździerzy i jak huknęli panie, to aż ci panie pan Ignacy nakrył się nogami panie. Prawdę mówiący to i w tym moździerzu panie było dosyć piasku, a w tym co pan Daszyński gadał, było dużo srutu. Bo to ci panie ino głupiemu gadać, że podczas wyborów było ci panie wszystko w porządku. Mówił ci pan Badeni, że były agitacje, ano były, ale jak ci panie zgodne z ustawami, to im być wolno, a jak ci panie podburzały, to trza było panie wzięść agitatorów za kark panie i do dziury panie, do kryminału panie! — jak się gęba rozpuściła i pluła ci panie truczina, to ją panie zamknąć na trzy spusty. Od czego panie są zandziary i policaję? Ale jak ci panie są już wybory, to zandziarom i policajom nosa w nie panie wściбіć nie wolno — niech pilnują porządku, ale wara od tego, aby przeszkadzali wyborcom głosować wedle sumienia. Rzeknie kto: „wybory są głupi i ciemi“ — a to pocościę panie im głos dali? A kto ci panie ona piątą kurję wymyślił? Po co takie puskanie komedyj i takie ómienie, po co takie gadanie: „masz bracie wolność wyboru!“ a potem tego brata za łeb, albo kolbą w piersi albo w kajdanki i do dziury za to, że brat chce Pawła a nie Gawła.

Co prawda, to nie grzech — a więc ci nie grzech jakom rzekł, że pan Daszyński spartolił politykę. Madry ci panie polityk nie wygada się odrazu panie ze wszystkiem co wie panie, ale tak po troszeczku, co godzina kuknie w bok przeciwnika panie. I zawsze ci panie ma cały arsenał panie, nowych ci panie argumentów i faktów. A nigdy się tak panie nie poszkapi, aby ci z góry gadał jak i kiedy strzelać będzie, bo ci panie nawet i głupi przeciwnik przygotuje się na ono strzelanie. A tu ci panie była sprawa nie z byle kim, ino z takim szpiczyfindrem jak pan Badeni. No i to jeszcze powiem panu Daszyńskiemu, że parlament a cyrk w Krakowie panie, to nie alles ajns panie. W cyrku panie im głóśniej wrzeszczysz, to tym ci panie więcej bierziesz panie na kawał towarzyszy panie, ale ci w Wiedniu to chłopcy edukowane, panie, do nich panie aliancko trza gadać, im pałką w łeb nie poradzisz panie, im trza panie dokumentnie wyłożyć, co jak, którąci i względem czego.

Ale Daszyński pokazał ci panie, że fu-szerkę zna panie na wylot Tamto gadanie jego to było jeszcze z gorącości, a taki gorąc jak się zleje raz, dwa zimną wodą panie, to wyjdzie z niego para i może ci panie jeszcze być z niego poeiecha. Ale pan Daszyński przeszkrobał i na zimno i to tak brzydko panie, że tej kompromitacji nie wywabisz z siebie, panie Ignacy, choćbyś panie tarł je amoniakiem bez trzy niedziele. To ty panie Ignacy mówisz, żeć stoisz za sprawiedliwośćia, a kiedy Badeni sprawiedliwość Czechom wymierzył, toś ty z pludrami głosował przeciw tej sprawiedliwości! Takis ty filozof panie, taki obrońca praw ludu panie! To Czezi w swoim własnym kraju panie mają po niemiecku szwargotać w sądzie i urzędzie? I tak głosuje człek sprawiedliwy?! To socjalizm panie jest za uciskiem narodowym panie, to socjalizm panie pozwala mocniejszemu dusić słabszego! Do bani z tobą panie Daszyński, kiedyś wlaż w służbę żydowsko-niemiecką panie. A toć w parlamencie berlińskim zawsze panie socjaliści głosowali, aby krzywdy panie Polakom nie robiono. Oni panie niemiecy, a bronili praw obcego ludu, i Bismarkowi panie rznęli prawdę panie — a ty niby polak i służysz polityce Bismarkowskiej panie. Wstyd panie — hańba, hańba, hańba i jeszcze sto razy hańba takiej polityce panie. Tfu!

Takem ci się panie rozłożył, zem ci panie już nie więcej nie miał pisać. Ale jak tu panie nie pisać, kiedy jest o czem panie. A toż panie mało brakowało, a nie byłby pan Friedlein prezydentem. Ani on ci mój krewniak, ani kmoctr, boć skąd panie ma być luter kmoctrem katolickiej osoby, ale Walenty dla każdego panie ma wy-miarkowanie i co się komu należy, to mu odda panie. Więc choć ci pan Friedlein nie urosł na prezydenta, to trza mu panie poświadczyć, że jak umie i może, to się panie stara o dobro miasta. I dlatego ci panie jest dyshonor dla naszych rajców panie, że jeden z nich panie, co się sam do

Rady gwałtem wsrubował, takie ci panie brewerje wyprawia z majstratem i prezydentem, że ten ci panie chciał aże rezygnować. Bo trza wiedzieć (o czym nasi dziennikarze ani mru-mru) że ten ci rajca, ot taki ci panie zwyczajny kauzperda, u sądu aże o swój honor panie dopominał się i skarżył ci panie „pana Józefa Friedleina, księgarza, pełniącego obowiązki burmistrza”, za to ci panie, że ten z urzędu bronił panie wykonywania czynności komisyjnych, którym ci panie ten kauzperda przeszkadzał.

Albo znowu ten jasny graf pan Tarnowski. Wybrali ci panie chłopca na delegata miejskiego do Rady szkolnej. Na ucho powiedziawszy, to on ci panie taki dobry na delegata jak lampucer na weterynarza. No, ale wybrali go, widno co lepszego nie mieli. Taki ci panie delegat bierze panie jak lodu 1200 czy 1500 papierków, a choć mówią, że pan graf komuś tam (pono wdowom po nauczycielach) oddaje, toć wolna jego wola. Należy mu to chwalić, aleć 1500 papierków bierze i to panie za to, że pięć lub sześć razy na rok trynda swą godną osobę do Lwowa, aby na posiedzeniu Rady siedzieć jak na niemieckim kazaniu. Uczciwa ci panie pensja za takie trudy panie!

Ale nie w tem rzecz panie. Tu idzie panie o to, że on graf raz na rok napisze ci panie sprawozdanie, poszle Radzie — i całkiem się na niej nie pokaże. Ja tam ci panie nie znam jaśniepańskich obyczajów, ale mi to dziwno. Rada deleguje pana grafa, on za to ci panie pobiera pensją, toć przecie prosta grzeczność panie kazałaby przyjsć i wysłuchać panie jak rajcy na sprawy szkolne patrzy. A może który ci panie chciałby interpelować, a może któremu ci panie nie podoba się panie to co robi Rada szkolna i pan delegat. Ot na ten przyklad panie pan Rotter mówił ci panie na Radzie wiele takich rzeczy, które pan delegat powinien był wysłuchać panie, — a gadał ci pan Rotter rzetelnie, jako to przecie człek fachowy i zna się na tym interesie. A pan Tarnowski, kiedy pan Rotter gadał, siedział sobie na Szlaku i pisał ci panie jakąś pewnikiem niemądrą broszurę o ruchu ludowym. Dziwne ci panie obyczaje: brać papirki i nie chcieć nawet swej facjaty pokazać. Ale pan graf ma recht, — na co mu to panie, kiedy Rada i tak mu podziękowała. Bo nie ma ci panie większych liżyłapów jak ci ta nasza inteligencja. Gdyby ten delegat był sobie zwykły profesor, albo inakszy ale goły człek panie, toby mu nawydzivano, nagadano, nabeształo i musiałby panie jak trusia siedzieć. Ale delegat to graf panie — znaj hołoto z kim przestajesz. Cóż to chcieć tyki, aby pan graf sam się fatygował — on i tak honor robi, że wybór przyjmuje. Trza mu podziękować, bo gotów się panie obrazić i zamiast niego byłby delegatem człek zwykły, coby musiał panie w Radzie szkolnej pracować, aby za darmo ehleba nie jadł. To też nieraz ci panie myślę sobie: którzy ci panie lepsi lokaje, czy ci co za kawałek ehleba chodzą

w liberji, czy ci panie co za durno całują łapy i kolana jasnych panów — ba! gdy być to tylko łapy i kolana, ale oni ci panie i głębiej sięgają.

PRZED ŚWIĘCONEM.

Wielkanoc, a — nareszcie wypoczną i śledzie...
Dziś naiwne — dowcipne prosię z chrzanem

[w pysku

I wieprz, stary „maruda“ na stole rej wiedzie,
Ogromną łapę swoją kładąc na półmisku...

Świnia bo zawsze świnia... łązi aż po stole!

I choć baranek bieżąc na to utyskuje —

Baby ją pod straż swoją zabrały w półkole:

(Śmiałość u bab podobno najwięcej zyskuje...)

To też wieprz bryka, w kiełbasy rozwinął ramiona
Sąźniste, że w nich całą kopę jaj obsaczył...
Aż cielęcina bładą, biedna przelękniona
Tuli się do kołacza, by ją bronić raczył...

Pokorny placek przypadał butelkom pod stopy;
Białe ich szyki widzi i tużni liczy:
Więc pękawszy — uchyla ciastowej salopy,
Jak kokieta gors chwając swój peten słodyczy...

Ten z makiem; obok niego ciągaie się węgić drugi,
Migdałami sterzący narzuca się oku —
Istny rywal makucha... tylko z sercem długi
Jak to zwykle z głupia frant — śmieje się
[z nich z boku.

Małżonek ocet, z tłustą swą babą oliwą
Pod rękę idą... kwaśna coś u męża mina,
Jakby mu od jej tłuszczu robiło się ekliwo...
I zerka w dal... on chętnie pobiegłby do wina!

Wszędzie rojno i strojno... barwinek od święta
Zieleni stół na okół; jak na wsi w niedziele;
W kwiatki, wianki i wstążki stroją się dziewczęta:
(Bo dziewczki jak łakcie... chwil mają nie wiele!)

Póki świeżo to smaczne... wnet też zbiegnie zgraja
Z nożami, widełkami, a kończąc życzenia,
Co do tradycyjnego przywiązano jaja,
Ogromnego narobi tutaj spustoszenia!...

I koniec byłyby niezły... Jedna tylko bieda,
Że często, by zastawić tak sute święcone —
Musi się też „zastawić i futro u żyda!...“
O tem potem... dziś na to zarzućmy zastonę...



W laboratorium chemicznem.

(Podstuchane autentyczne).

— Kasper! gdzie te flaszki co nam do laboratorium przysłali?

— Flaszki — flaszki? — oto są.

— A gdzie wódka co w nich była?

— Wódka... wódka... no prawdę mówiący, to niby jaka wódka — tyk, tyk... no i wypita się.

— A niech cię śnieg spali! Co ja teraz zrobić? Destylarnia żada poświadczania z wyniku analizy, a ty nieponiu wytrąbiłeś do szcztu!

— Fracha panie doktorze! Sprawiedliwie mówię, jak ich było cztery flachy,

wypiłem za jednym posiedzeniem. Anim wonicytował, ani głowa. bodaj krztyny nie bolata! Coby to wszystkie takie były zdrowościowe!

— Chyba że tak, to na podstawie twego poświadczania i ja poświadczę, że wyroby: „Destylarni na raz cztery flaszki“ pozbawione są fuzlu, nie atakują głowy, podniecają apetyt, dają dobry humor i...

— Tak, tak, rumor... bo jak mnie wzięno i runęło o ziemię... to dopierok na drugi dzień na czworaku podniosłem się



ŚMIGUS.

Stary pono zwyczaj — dawnych czasów sięga,
Wziął on swój początek i był swój datuje,
Jak to nas poucza religijna księga —
Gdy Chrystus w Emaus gości i wstępuje.
Wtedy ludek wierny, witając Wszech-Pana,
Zlewał drogę, szaty — wonnymi wodami —
Nie kropła lub rosą — lecz z pełnego dzbana —
Uczcił Zbawcę świata „lanem i godami!“
Dziś ludzie — jak ludzie — niby także leją.
Śmigus dnia porządkiem, niejako pewnikiem,
Jedni — przeciw drugim — zawzięci wciąż zięją,
Lejem się nawzajem złością i językiem —
Intrygą, prywata — w zamian za pachnidło.
Ot, słowem że postęp tak nas usposobił —
Że świat się zamienił istnie na straszdyło
I niejeden Kaim — wielu Ablów dobił!...

I. Z.

Z SAJDU.

Falszerstwo. Wczoraj przed kratkami sądu karnego stawało kilkadziesiąt panien, obwinionych o sfalszowanie daty urodzenia. Trzydzieści siedm z nich skazano na cała życie — do panińskiego stanu, cztery na zamałpójście za literatów, trzy uznano za niewinne, gdyż sobie tylko po ośm lat ujęły.

Kobieta.

Kobieta?... puch marny!... A jednak dziś [lekarz!

Kobieta? — dentysta. Kobieta aptekarz! Ta wietrzna istota, serc męskich królowa,

Na wszystko dziś pono rzucić się gotowa!... Kobieta? A ja wam powiadam zaiste —

Gdy gwałtem udawać chce naturalistę — Gdy zbyt jest trywialna i w mowie swej [wolna,

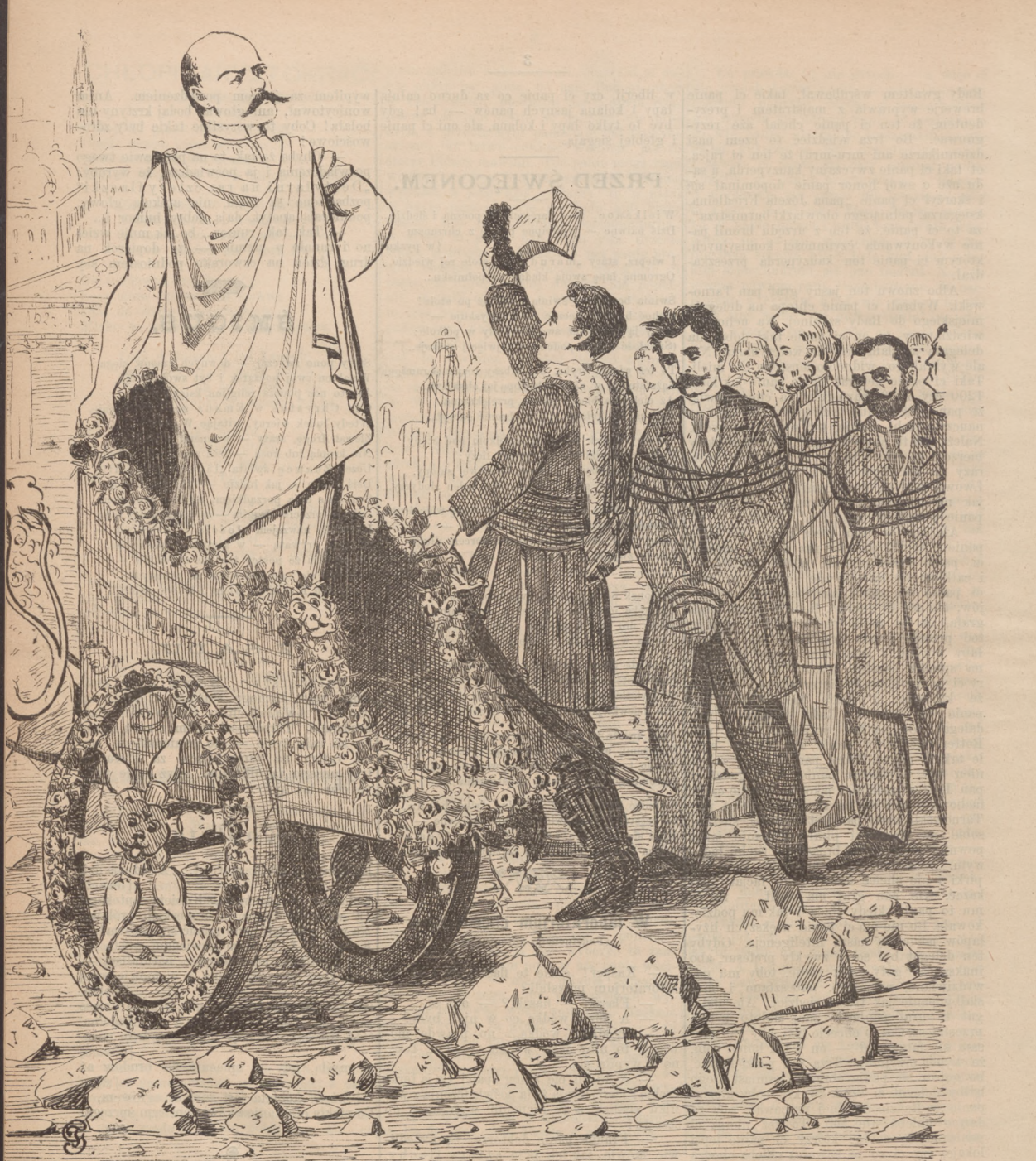
Gdy bodaj na biceps „nie bokiem“ sięgnie [zdolna,

Gdy wszystko w niej zgłasza, co było poczę- [ciem,

A myślą, gdy w spleenie do brudów aż [sięga

O! wtedy kobieta jest takim ogniwem,
Co piekła otchłania ze światem tym sprzega.

Gr.



Amianus. Facetus pisze pod r. 97. „Prokonsul C. Badenius, udawszy się w kraj dzikich Socjałów i Stojałów, otoczony przez nich, przedarł się przez hufce nieprzyjaciół i załazł im kłeskę pod Parlamentem. Wracając do Vindobony, kazał do wozu tryumfalnego ściągnąć rumaków zaprzężł lwa dwugoniastego, którego w tej wyprawie żołnierze jego pochwycili. Za wozem szli wzięci w niewolę wodzowie Ignatius Loyola i D. Aniellacus. A Simplex Polonus cieszył się okrutnie, choć nie wiedział z czego...”



„Dobre partie na święconem“. Pierwsza już zwyciężona, do drugiej przypuszcza się szturm jeneralny. Babcia i papa atakują z frontu, córki nacierają z obu boków, tyłów pilnuje wujcio i służba.

Na czasie.

Wilus nieodrodny swego dziadzia wnuczek
Krew z krwi, z krzyżackiej prawdziwie kości kości,
Pomny enego Bismarka cnotliwych nauczec
Nad krnąbrnym parlamentem wyłwa swe złości.

On ministrów rozpedzi w wszystkie światła strony
I parlament czwoli, zgniecie i tam dalej,
Jeżeli na marynarke parlament zmieniony
Wnet żądanych kredytów chętnie nie uchwali.

O biedna konstytucyo, wyschnięta i stara
Godnaś przecie lepszego łaskawego chleba,
Choć to w twoim już wieku nadmierna ofiara,
Leez jak Wilus ci zagra, tańczyć tak potrzeba!

Ciesz się duch starego, w dole jest czy w górze
Bo wnuczek mu się uwał to prawdziwe caca,
Prawdziwy Brandebureczy w cesarskiej purpurze
I nie poszła na marne Bismarkowa praca.

A Bismark z swym Tyrasem obgryzając kości
Czuje, jak mu z radości serce głośniej puka,
On wnet pożał, że owe skoki jego mości
Toć to przecień niczyja, lecz jego nauka.

Ale koniec całosci niestety jest smutny,
Bo parlament kredytów nie uchwałił wcale,
I dzisiaj samodzierzca Germanii tak butny
W kącie gdzieś wielkopostne nuci gorzkie żale.

I przecież raz gniewnie podnieśli swą głowę
I opakim stanęli raz cesarskiej mości,
Zaczyna się pertraktacye z nimi ugodwe
Tymczasem gadzinowcy pękają ze złości.

„Wszystko polska intruga, wołają krzyżaki —
„Nieszczęście zawieszno nad niemieckim krajem!“
Boć czy wcześniej czy później znajdzie się już taki
Co im skórę przetrzępie, ich własnym nahajem.

ZAGADNIENIE.

Wiek panny młodej i pana młodego
daje razem lat 20. Ile ma lat panna młoda,
a ile pan młody?

(Rozwiązanie w Nr. następnym).

H. K. T.

Raz mnie pytano o te trzy litery,
Które w tytule napisałem właśnie
Więc ramionami ruszyłem. że nie wiem...
Któs rzekł: A niechże cię trzaśnie!
Toć to nie sztuka znaleźć ich znaczenie
H od niej wyraz wszczynają się hołota,
Który jest herbem wielkiego Bismarka,
Co chce Polaków wpakować do błota.
K zaś zaczyna słowo co kiej znaczy
A jest przydomkiem takich tylko ludzi
Co im Bismarka smakuje zasada
I program jego zapaly w nich budzi.
T truteń znaczy, lub innymi słowy:
Bismark, co lezie, tam gdzie nie dał centa.
Skończył mój sąsiad, a ja wykrzyknąłem:
Masz słusznego chłopie, wszak to prawda
[święta].
Timar.

W SZKOLE.

— Która z roślin ma najwięcej białka?
— Szpinak z jaskiem, panie profesorze!

Baczność!

Ciesz się Warszawa, cieszą się Polacy.

Ze Imertyński rządzi dziś inacej,
Ze zyczliwość dla nas tryska księciu z oczów,
Napedza na wiatry szubrawców, swołoców.
Różne, rozmaite kraży w świecie „baju“
Inny ład nastanie w „Prywiślańskim kraju“
Na wspomnienie Hurki, Maryi Andrejewnej,
Każdy złością pieni i wspomnieniem gniewny.
Nawet i Szuwałow, układny lisisko,
Nie może się równać, stanąć z księciem blisko.
Ladaco Apuchtin, napędzon w duraki,
Andrejew wziatoznik i Petrow jednaki —
Nie będą już dłużey urzędów piastować,
Mowy i religii naszej przesładować.
Nowy kaeyk inne zaprowadzi rządy —
Wogóle przyjazne niby wieją prądy,
Prasa swobodniejsza, nie wazy już słowa,
Ba, nawet i w szkołach wraca polska mowa,
Towarzyski ksiądz z Polakami żyje,
Chodzi do teatru, druzy i ucztuje.
Rządzy energicznie, w wszelkie sprawy wnika,
Nie wzbrania: „O zgrozo!“ wystawie pomnika
Dla wielczca Adama, i ucieleć rocznie —
Patrzy na to szpara, naciągnął przybicie!
Dobrzeby to było, że nastal kres biedzie,
Leez czy ta układność w pole nas nie wiezie?
Moskal zawsze chytry, a my łatwowierni —
Za chwilę umizgu, wijem wieniec z cierni.
Zatarg Grecyi z Kretą w wojnę zmienić może,
By więc nas ugłaskać, folgują obroże.
Car się na to godzi, zwolna, nie odrazu,
Szuka wyjścia, furtki, by później z ukazu
Wrócił dawny system gwałtu i ucisku,
A za chwilę szału, będziemy mieli w zysku:
Knuty, szubienice i Sybiru lody —
To nasze nadzieje, łaski i swobody.
Choć Mikołaj II (przynacm na należy),
Z natury łagodny, nie sroży, nie jeży.
System przesładowczy zasady nie zmienia —
Przechodzi spuścizną w carów pokolenia;
Mikołaj, pradziadek, jedną bił maczugą,
Prawnukowi z czasem — dodali dziś drugą,
Lepszych dziejów znanie i łaski pewniki,
By dwoma palkami gromić miateżniki.
Bądmym więc baczni i zdala otuchy —
Nie dajmy się złapać, niby na lep muchy!

J. Zaleski.

Warszawskiemu cenzorowi prasy NA WIADOMOŚĆ O ODEJŚCIU JEGO.

(Nagrodek).

Tutaj Jankulio cenzor wspaniały
Pod tym kamieniem złożył swe kości,
Oby mu tylko niebiosła dały
Przejść przez cenzurę tam do wieczności.
X.

W WINIARNI SCHULZA.

(Autentyczne).

— Proszę panów, chciałabym mówić z p.
Daszyńskim?

— A o cóż to chodzi?

— Pani moja za to, że spacerowałam
po plantach z narzeczonym wojakim —
uderzyła mnie dwa razy w twarz! Byłam
na policyi, tam mnie skrzyczeli, chcieli
przymknąć i kazali wracać do służby. Niech
więc p, poseł za mną się umia..

— Ale kiedy bo ja... jestem tylko zwy-
czajnym Tercyarem... a p. Daszyński obce-
nie w Wiedniu.

— To nie może być... on zaprzysiągł,
że wiecznie będzie z nami i że ni-
gdy się nie rozstanie. Nie ma go tu,
to gdzieindziej go znaję — Kraków nie
las!...

W szkole.

Prof. Udowodnij mi, że te trójkąty
są do siebie przystające.

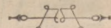
Uczeń. — Daję panu profesorowi na
to słowo honoru.

Prof. Powiedz mi, które zwierze po-
trzebuję najmniej jeść do utrzymania swego
życia?

Uczeń. Mól.

Prof. Dla czego?

Uczeń. Bo on gryzie tylko dziury.



Znaczenie szarady w Nr. 7

„Djabel“.

Rozwiązanie nadał p. Bernard Ka-
narek ze Skowierzna.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Dr Agenorowi N. Uwagi
pańskie zupełnie podzielimy. Artykuł, o któ-
rym pan pisze, umieszczony został tylko
wskutek przeoczenia i był dla nas wielce
niesympatyczny. Na przyszłość takie nie-
spodzianki już nas nie zaskoczą.

NADESŁANE.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogra-
niczoną poręką. „Fabryka obuwia w Kra-
kowie przy ul. św. Jana 1. 18. witamy
z całą życzliwością Szczęść Boże“.

Dyrekcye Stowarzyszenia stanowią pp.:
Tadeusz hr. Dąbski, Karol Saba i Ma-
ciej Gawlik o to dają rekojmie — że fa-
bryka uwolni nas od wyzyskiwania firm
zagranicznych. Popierać więc ją jest na-
szym obowiązkiem, a darząc Fabrykę zaufa-
niem — podnieśmy przemysł krajowy:

Wyzysk obcych tak nas nęci — wy-
glądamy jak ci święci, co to Turcyja ich
ojczyzna, świecim biedą i golizną. Mamy
sposób i są rady, żeby zatrzeć bose ślady
prez z obczyzną! własna praca — niech
nas wzmaga i wzbogaca, kto nie pomni
na to zdanie — temu powiem niekto manie:
że bez butów w pierwszym rzędzie, głodny,
nagi — chodzić będzie!

Z CHWILI.

Deszcz wciąż pada od miesiąca,
Smutno ciągle jest na świecie,
Jednostajność wciąż rażąca,
Bieda gnucie.

W Wiedniu nasze polityki,
Jak mówiło nam przecucie —
Wciąż kiwiają na Stańczyki
Palcem w bucie.

Stojałowski wałąc w dekę
Pięścią, woła: „Ja zgrzeszyłem
„Oddam w Rzymu się opiekie,
Bo zbłądziłem!“

„Więc rodacy — kto mię ceni —
„Ze wyjechać stąd nie mogę,
„Niechaj wyjmie co z kieszeni,
„Da na drogę!“

„Ten indyk zaś wypasiony,
„Co go jedli w Czacy u mnie,
„Za „wyborczy“ już ochrzczony
„Przez was tłumnie!“

Żydki w strachu — w Chodorowie
Poczęła się wojna święta
Trzęsą pejsy się na głowie,
Drżą żydzięta.
Dziennik krzyczy: „tylko szmiało“
Będzie krawal w parlamencie,
Przecież nic nam się nie stało
Ręczę święcie.

U nas gorzej — to przestrasza
Też zanosi się na burze
Bracia Wohlfeld firma „nasza“
Siedzą w dziurze!

Ignasz, pupil nasz kochany
Miał na przódzie być nie w zadzie
Z swoim wnosiem zaspany,
w Państwa Radzie.

Cyrk zbурzył już w Krakowie,
Gdzież on radzić będzie z nami,
Gdzież ucieszą się żydkowie
Frazesami?

Ale trudno dziś na ziemi,
Gorzej może być niestety
Więc z Galicji z graty swemi,
Jedź do Krety.

Tam żydostwa jeszcze mało,
Antysemit tam nie znany,
Możeby się nam udało,
Zgnieść pogany.

Bo tu w Austrii już nas zbiera,
Przestach wścieklej i tak dalej,
Wszakże w Wiedniu Lügera
Znów obrał.

Korzystajcie z sposobności
Nie uronim łzy za wami,
Pozostając w spokoju
Raczej sami!

Że zaś święta już za pasem
Czytelniku — Dobrodzieju
Zważ na swoje zdrowie czasem,
Kup oleju!

Babki placki szynki wódki,
Psują zdrowie nadużyte!
A olejku po tem skutki
Znakomite!

Aszci żyćzając wesolego
Alleluja — dodam troche,
I z języka krajowego:

„Gite Woche!“

X.

Kronika djabelska.

I.

Umilkły surmy, i wojenna wrzawa
Uciecha — głucho po wyborczej kniei,
Wprawdzie wojenka była nieco krwawa,
Za to Galicja dziś pełna nadziei
Do Wiednia bowiem wysłała moc zuchów
Żydów nie mało i huk pasibrzuchów.

Badeni w Wiedniu przyjął wszystkich grzecznie
Pokorne ciele zwykle ssie dwie matki,
Kto zna tę enotę ten żyje bezpiecznie,
Toż i Badeni nie zwija manatki,
Owszem, z czułością fklwej opiekunki
Z tą, ową frakcją załatwia rachunki.

Już chwycił Słowian na wdzięk swego słowa
I Niemców z nimi zaprzął do rydwana
Zwanego rżadem. Oto mądra głowa...
Rzekł: Bracia! służcie wiernie swemu panu,
A lepiej będzie wam z rżadem niż solo
Bo takich żadne frakeye nie wygolą!

Mieszane stadła — jak twierdzą uczeni,
Zdrowe potomstwo na ten świat wydają,
Słowianie z Niemcem razem połączeni
W Austrii nową erę stworzyć mają...
Jeśli Badeni małżeństwu pomoże
Gotowo być coś ... dobrego, daj Boże!

Wszystko w porządku jest jako i było
Bo choć tam Kraków wystął Daszyńskiego,
Kozakiewicza chociaż nam ubyło
I choć tam Szajer posełk na ostrego
Mimo tych strasznych rebelanekich znaków
Badeni został i... nie runął Kraków.

II.

W Bogu nadzieja! — cierpliwości nieco
Radzę Waszmościom a ubawim oczy
Jeszcze nie jedną w parlamencie hecą
Jeszcze nie jeden poseł w bagno wkroczy,
A choćby nawet miało przyjść do wojny,
To ją zażegna „Djabet“ w humor zbrojny.

„Bo choć to życie idzie ot, po grudzie“
I choć stańczyki brudzą w Galilei,
„Jak mi Bóg miły ze nieźli są ludzie“
I czek się czasem rad z wszystkiego śmieje,
A choć w Reichsracie brudzą socjaliści
To znak że rychło wszystko się przeżyści.

Wszakci Daszyński wzięwszy się do tego,
Pana Wojciecha co to pisze „Baśnie“
No, wszak już wiecie, Imé Dzeduszyckiego
I jak go panie po swojemu chlaśnie
I wręcz mu rzeknie: jesteś ladajakiem
Skoro mi mówisz zem nie jest Polakiem.

Borba gotowa! Lüger rzekł o, hola
Panie Daszyński! „Jeśliś jest Polakiem
Toś nie socyatem! więc w tym jest swywola
Entweder, oder; chyba-ś „ladajakiem“?
Taki Daszyński nie rzekł ani słowa
Reichsrat się śmiał — zabawa gotowa.

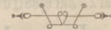
III.

Podobno pomnik wieszca Miekiewicza
Ma być gotowy już w miesiącu maju,
Komitet pono już chwile oblicza
Rychło to będzie jubel w całym kraju,
Leez malkontenci... znani Krakowiacy
Na wieść tę mówią: aha! caca! cacy!

Ktoś nawet twierdził że pomnik, Kaźmierza
Wielkiego — przedź stanie na Dajworze,
Niżli ustąpi ta drewniana wieża
Z rynku naszego — Inny znów w humorze
(Podobno jakaś pani — dmąc w paluszki;)
Rzekła: Wieszcz czeka na pomnik Kościuszki!

A wodociągi, a tramwajów linia
Nowa — i szkolne budynki — gdzie one?
Gdzie się podziła publiczna opinia
Ta przedwyborcza? Spią duchy szalone
Co przedwyborcze wypuszczali rae
Krzyczeli wtedy, — dziś spią — ot, pajacel!

Jaros. Bych.



Nie mam czasu.

— „Pawle, chodź ze mną na wódkę?
Tak jakoś dreszcz mnie przechodzi
I tobie zda się kieliszek —
Zareczam, że nie zaszkodzi“.

— „Łyknałbym — ale nie mogą,
Bądź zdrów... sprawa przekłeta...
Zona kazała, więc muszę:
Kupować mąkę na święta“.

Biedny Pawelek, wyszeplem
Ma życie w szczęściu bogate,
Pójdę sam — w tem widzę zdala
Jasia czerwona facjata,

— „Jasiu! chodź ze mną na wódkę“
— „Nie piję“, odrzekł cmokając,
Muszę kupować migdały,
I pobiegł chyżo jak zajac.

Dreszcz mnie po ciele przechodził,
Mój Boże! oto rozkosze...
Jakże dziś jestem szczęśliwy —
Zem kiedyś dostał dwa kosze!

Czy Jan i Paweł myśleli
W małżeńskie kują się pęta,
Ze będą musieli: mąkę
Lub migdał, znosić na święta!



NA SEZON LETNI



Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantassów itp. itp.

MASA WOSKOWA

własnego wyrobu, do zapuszczania podłóg

Masa francuska do posadzek

Glazura bursztynowa i spirytusowa do lakierowania podłóg.

WYROBY SZCZOTKARSKIE.

KULE I KRĘGLE

Kule i kręgle dla dzieci
HUŚTAWKI OGRODOWE

dla dzieci i dorosłych.

PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE

ogrodowe

BALONY I PIŁKI GUMOWE

Hamaki dla dorosłych i dzieci

„LAWN-TENNIS” — KROKIETY

Przybory do rybołówstwa

Przeciw mocom:

Naftalina, papier naftalin, pieprz biały, proszek „Anela” specjalnie na mole, liście paczulowe, piżma.

Proszek perski, Proszek „Zacherlin”,
PROSZEK „ANELA”

LEP NA MUCHY
TRUCIZNA

na myszy i szeszury.

LAKIER NA KAPELUSZE.

czarny, niebieski, brązowy, zielony,
żółty i bezbarwny; na wagę i we flaskach.

POLECAJĄ **REIM I SPOŁKA**

RYNEK 37.

KRAKÓW

LINIA A-B



FABRYKA



OBUWIA

Stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Ul. św. Jana 1. 18 w Krakowie,

Celem Towarzystwa jest:

- a) Dostarczanie członkom swoim doborowego obuwia po cenach możliwie niskich;
- b) przyjmowanie i sprzedaż komisowa obuwia, wyrabianego przez członków Towarzystwa;
- c) dostarczanie członkom materiałów i potrzeb do wyrobienia obuwia.
- d) udzielanie członkom Towarzystwa kredytu,
- e) przyjmowanie od członków Towarzystwa gotówki na oszczędność, celem korzystnego oprocentowania.

Jeden udział członka w Towarzystwie wynosi 20 koron; każdy członek posiadać może dowolną ilość udziałów. Od wkładek na oszczędność opłaca Towarzystwo 7%.

Dyrekcya.

STANISŁAW WISKIDA

JUNIOR

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 1, („pod Lampą”),

salon fryzjerski męski i damski.

Wielki wybór perfumery i przyborów toaletowych

GABINET DLA DAM.

Artystyczne wyroby z włosów.

Poleca się Szanownej Publicznosci Stanislaw Wiskida.

Nowość

Rolety płócienne z pięknymi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuważające, od 3 zlr. do 5 zlr. (Senzacyjne). Rolety płócienne łatwo się zasuważające, od zlr.

1.20 do 4 zlr. Rolety z drzewa od 1 zlr. 20 ct. do 6 zlr.

Żaluzje we wszelkich kolorach

1 metr 2 zlr. 50 ct. i 3 zlr. Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio. Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma:

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek.

JÓZEF KÖHLER.

Kraków, przy ulicy Zwierzynieckiej 1, 25 oficyjny.

fabryka rolet i żaluzji.

ODEZWA!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż od 1 stycznia 1897 rozpoczęła się wielka wysprzedaż towarów bławatnych, szewiotów, chustek, płedów, firanek, materji na meble, portyer, koców, kołder wełnianych i atlasów, płedów podróżnych, płócien, szyrtyngów, ręczników, chodników, dywanów angielskich i amerykańskich, tudzież perskich dywanów, które sprzedawane są po zdumiewająco niskich cenach.

Z uszanowaniem

E. DEICHES

w Krakowie, ul. Sławkowska, 8, naprzeciw hotelu Saskiego.

SKŁAD MEBLI

TAPICERSKICH I STOLARSKICH

A. WILCZKIEWICZA

w Krakowie ulica Karmelicka L. 21.

wielki wybór firanek i materjału.

Podjejmuję się wszelkich robót w zakresie zawodu wchodzących. — Ceny umiarkowane.

Znana zaszczytnie od lat 20-tu

Pracownia krawiecka ubiorów męskich

Stanisława Trojanowskiego

w Krakowie, ul. św. Marka 1. 20.

Poleca się najprzejmiej Szanownej P. T. Publicznosci. Ceny nader niskie.

Wszelkie zamówienia wykonuje spiesznie podług ostatniej mody.

JAN KAPCIA

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6, I. piętro,
poleca swój

Magazyn Konfekcyj i Sukien Damskich

zaopatrzony na obecny sezon

w znaczny wybór gotowych konfekcyj jako to: żakietów, okryć i plaszczyków dziecinnych. Przyjmuje obstatunki tak ze swoich jak i dostarczonych materyj. — Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go Kwietnia otworzyłem

Pracownię sukien męskich

pod kierunkiem zdolnego fachowca p. Jaskiewicza.

Wielki wybór wszelkich

Win Węgierskich

Zieleniak	6 butelek 1-80 zhr
Hegyalajskie stołowe	6 " 2- " "
pańskie	6 " 2-50 " "
Samorodne starsze z winnic magnaackich	6 " 3-20 " "
Hegyalaj-Cabinet specjalne	6 " 4- " "
Korona Tokajka wytr. lub sldok	6 " 4-50 " "
Szegarder czerwone	6 " 2- " "
Ofner	6 " 2-50 " "
Korona Erlauerska	6 " 3- " "

Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy netylko zapewnieniem ale zupełnie prawem zobowiązaniem.

Maurycy Weindling

Kraków, ul. Floryjańska L. 4,
w domu Mistrza Matejki.

Masa kauczukowa

osuszanie wilgotnych ścian — wyniszczenie grzyba i wilgoci na zawsze pewne.

Wyroby steingutowe

żłoby dla bydła, koni i świń; patentowane żłoby dla warehlaków, bardzo trwałe.

Posadzka

w rozmaitych deseniach cementowa i steingutowa.

Dachówka

najsilniejsza i najtrwalsza.

Dostawiamy do c. i. k. Inżyn. wojsk., c. k. kolei, tut. Konsystorza, kościołom, gminom, przedsiębiorstwom etc. etc. Zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień technicznych i przemysłowych udziela firma:

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski

Kraków, ul. Bracka 5.

Telefonu Nr. 202.

Hotel „Imperial“

w Krakowie, Zwierzyniecka 6

24 pokoje z komfortem urządzone od 60 et. i wyżej.

W hotelu **łazienki i zakład wodolecznicy** pod opieką specjalisty lekarza.

Zarząd

Nagrodzony na 6 Wystawach pierwszymi nagrodami. (na wystawie w Chebie otrzymał złoty medal a na Wystawie krajowej we Lwowie r. 1884 dyplom honorowy.)

ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

G. WERNER

w Krakowie, ul. Szewska

poleca OBUWIA MĘSKIE i DAMSKIE

BUTY WOJSKOWE do POŁOWANIA, SOKOLSKIE i WYŚCIGOWE.

Wielki wybór ostróg.

Prawidła do butów i kamaszków. Skład wszelkich przyborów do konserwowania obuwia.

Zamówienia wykonuje się ściśle na czas oznaczony. Na żądanie zdejmują się odlewy gipsowe.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

Kraków, ul. Floryjańska L. 17,

(vis a vis Hótelu pod „Różą“)

Co zapragnie gust niewieści —

Mój magazyn wszystko mieści

Są materye, są satyany,

I batysty, lewantyny.

Są płócienka, są perkalę,

Są oxfordy i voile

I szirtingi i kretony,

Wybór wielki, — niezliczony.

Płótno, dymki — to i owo,

Mam bielizę też stołową.

Towar dobry, a nie lichy,

Bądź chusteczki, bądź drzelichy,

Różnobarwne, w różne wzory —

Na sienniki lub na story.

Piękne szale kaszmirowe,

Lub wehiane dobrorowe.

Dywany i dywaniki,

Różnej ceny są chodniki.

I kotary, i portjery,

Są firanki, końskie dery,

A na meble do pokrycia —

Mam gustowne też obicia —

I podszewki różnorodne,

Wszystko, wszystko trwałe, modne.

Słubnych wypraw zapas wielki —

Jednem słowem — towar wszelki,

Co kto żąda, to dostanie,

Ceny stałe, niskie — tanie.

Próbki, zamówienia z prowincyi wyżej 5 złr. wysyłam opłacone. Kupującym w miejscu wyżej 10 złr. daję 5% opustu.

WAGŁAW SIENKIEWICZ.

Uwagi godne.

Wysłała towary kolonialne, południowe, produkty węgierskie: smalec, słoninę wina, śliwki i powidla (węgierskie i bosniackie), w cenach dziennych, cenniki hurtowne wysyłam franko. Zlecenia odwrotnie wykonujemy uskuteczniamy.

Upraszam o łaskawą pamięć i pozostają z poważaniem

Tomasz Gurowicz

IV Baszta ul. 20 sz. dom własny
Budapeszt.

UWADOMIENIE.

w Krakowie przy ul. Basztovej 19,

(w domu WP. Stoneckiego, obok Szkoły Sztuk Pięknych)

otworzony został

Warszawski Zakład

TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące i wykonuje takowe jak najdokładniej i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Adam Oberski tapicer i dekorator.

Taniej niż wszędzie!

O. SCHAUER

Fabryka i Skład Kapeluszy

w Krakowie, — ulica Grodzka Nr. 50,

obok kościoła św. Piotra i Sgółu krajowego.

Cennik bez konkurencji.

Specjalność!
WÓDKA DASZYŃSKIEGO

do nabycia w handlu

Tadeusza Bochnaka

Kraków, ul. Długa Nr. 6,

Wódki, Likieri, Rummy, etc. etc.

po cenach umiarkowanych.

Maurycy Kreisel

Kraków, ul. Grodzka 38,

— dawnej OKOŃ —

poleca swój

HANDEL FARB, POKOSTÓW I LAKIERÓW.

SPRZEDAŻ NAFTY

salonowej i cesarskiej.

Krakowska Fabryka

KIEŁBAS, WĘDLIN i DELIKATESÓW

J. K. KURKIEWICZA

w Krakowie, ul. Grodzka L. 7

FILIA

przy ul. Lubicz 1. 3 (obok hotelu Europejskiego)

poleca w wyborowym gatunku:

Kiełbasy siekane, krajane połędwicowe, sardelowe, Szynki wędzone i gotowane, Ozory wędzone i gotowane, Połędwica pieczona i łososiowa, Rolady w różnych gatunkach, Galantyny, Galaretki, Kiełbaski surowe i do chrzanu, Sardelki, Kiszki wątrobiane, pasztetowe, kaszane i krwawe itp., Słonina biała, wędzona i paprykowana, Smalec swojski.

Wysyłki skutecznie się odwrotnie.

Mięszanina wyborowa,

układa się na żądanie takową gustownie na półmiskach.

Zasład fryziersko-perukarski

pod nazwą „**WARSZAWSKI**”

Stanisława Bourdona (Junior)

dla Pań i Panów. Ul. Kolejowa l. 3 w Przemysłu,
poleca

swój skład doborowej perfumery i wszelkich przyborów
toaletowych.

Dla dogodności Szanownych Panów przyjmuje abonament na
golenie, strzyżenie i fryzowanie po nader przystępnej cenie.

Usługa zręczna i dokładna.

Stanisław Zakulski

Kraków, ul. Rajska 2.

Uprzejmie poleca Szan. P. T. Publicznosci

swój

Zakład ciesielski.

BLOKADA.

Kto w srogość Europy wierzy
I biada nad Grecją układnie —
Ten czynów rozumem nie mierzy,
I grzeszy... oeh, grzeszy nieładnie.
Hellada dowoli ma chleba,
Oliwek soczystych bez liku —
Więc głodu nie zazna z łask nieba,
Pomimo blokady okrzyku.
A jeśli z wojennej narady
Sądzicie mocarstw sumienie —
To wiedzieć, że w treści blokady
Jest całkiem inne znaczenie:
Wie każdy kto handle zna śliskie,
Ze Grekom bywają zwożone
Od Francyi tingłówki paryzkie,
Z Austrii zaś fezy czerwone...
Szlą Niemcy szlafmyce rozliczne,
Anglicy peneczeszki, perkalce —
Moskale znów baty prześliczne,
I dziegieć pachnący wytrwale.
Gdy jednak Hellada kochana
Za wiele tych pokus użyła —
(Towarem tym zawsze zalana)
I bliski bankructwa już była...
Z marzeniem więc panie o niebie,
Mocarstwa, by skruszyć win nazów,
Zrobiły blokadę na siebie...
Na import swych cudnych to-
[warów!

Kazimierz Zienkiewicz.